

Andrzej Heyman Stankiewicz

# MIESZANIEC



„Słowiański szwagier mojego słowiańskiego dziadka zakończył życie z sowiecką kulą w tyle głowy w Katyniu. Żydowski szwagier mojego żydowskiego dziadka zakończył życie z sowiecką kulą w tyle głowy w Charkowie.

- Dziwi się pan, że mówię „słowiański” i „żydowski”, nie „polski” i „żydowski”? Przecież to oczywiste – oni obaj byli Polakami i zginęli jako Polacy. A ja... Ja istnieję na tym świecie dzięki temu, że Stalin napadł na Polskę. Makabryczne szyderstwo historii”.

Cóż mogą mieć wspólnego brodaci średniowieczni rabini, lotaryńscy tkacze, łódzcy fabrykanci, amerykańscy konfederaci i greccy księżęta z doktorem Januszem Korczakiem, japońskim konsulem Chiune Sugiharą, syjonistycznym przywódcą Nahumem Sokołowem lub z drugim marszałkiem Rzeczypospolitej, Edwardem Rydzem-Śmigłym?

Wszyscy oni to postacie powiązane z dziejami rodzinnymi, które autor badał przez wiele lat. Choć książka ma bardzo osobisty charakter, wyłaniający się z niej obraz pokazuje złożoność historii, relacji etnicznych i ekonomicznych oraz stosunków politycznych w Polsce na przestrzeni wieków.

*Mieszaniec* Andrzeja Stankiewicza dowodzi, że duchy naszych przodków naprawdę istnieją. Wcielają się w swych żyjących potomków i kierują ich poczynaniami. Dzięki nim poznałem Andrzeja. Napisał do mnie tuż po ukazaniu się *Dziadów i dybuków*. Okazało się, że jesteśmy spowinowaceni przez Heymanów! Dwa „mieszzańce” rozdarte duchowo między dwa narody, przesiąknięte tragizmem historii, przeklinające nacjonalizm – ów genetyczny fatalizm wieku XX. Zaraz się zaprzyjaźniliśmy. Ja swoją książkę pisałem w imieniu tych, którzy milczą. Ekspozują jedynie polskie wątki swego rodowodu, a pomijają – z wielu powodów – wątki żydowskie. Andrzej tymczasem nie milczy i niczego nie ukrywa! Opisał wzruszająco historię wieloletnich poszukiwań oraz dramatyczne losy swej polsko-żydowskiej rodziny. Bez upiększeń, za to z dziecięcą wręcz ciekawością i pasją Indiany Jonesa stawia pomnik swoim zmarłym, ocalał Ich od zapomnienia. Kryguje się, że umysł ma ściśły i nie umie pisać. Ale to nieprawda. Píše świetnie!

Jarosław Kurski

Andrzej Heyman Stankiewicz

# Mieszaniec



**Redaktor prowadzący**

Wojciech Nowakowski

**Redakcja**

Błażej Kuszczalski

**Projekt okładki**

Maciej Kwiatkowski

**Skład**

Maciej Torz

Copyright © by Andrzej Stankiewicz 2023

Copyright © by Sorus 2023

Wydanie I, Poznań 2023

ISBN 978-83-67139-73-1

**Wydaj z nami swoją książkę!**

[www.sorus.pl/formularz-zgloszeniowy](http://www.sorus.pl/formularz-zgloszeniowy)

**Wydawnictwo Sorus**

Księgarnia internetowa: [www.sorus.pl](http://www.sorus.pl)

**Przygotowanie, druk i dystrybucja**

DM Sorus Sp. z o.o.

ul. Bóżnicza 15/6, 61-751 Poznań tel.

+48 61 653 01 43

[sorus@sorus.pl](mailto:sorus@sorus.pl)

*Ich Cieniom*



# SPIS TREŚCI

|   |     |
|---|-----|
| Prolog: Wiadomość.....                      | 9   |
| Indiana Jones.....                          | 15  |
| Futrzane czapy.....                         | 23  |
| Praszka.....                                | 31  |
| Namysłowscy.....                            | 45  |
| Księżę i kotlarz.....                       | 57  |
| Krzyż Lotaryngii.....                       | 67  |
| Tajemnica konfederata.....                  | 75  |
| Ossów.....                                  | 87  |
| Ziemia obiecana.....                        | 97  |
| Daleko, daleko.....                         | 111 |
| Wódz naczelny – dramat w trzech aktach..... | 127 |
| Dom na cmentarzysku.....                    | 147 |
| Jurek.....                                  | 171 |
| Dwa sierocińce.....                         | 181 |
| Kwiat wiśni – kwiat życia.....              | 191 |
| Zaklęte w celuloïdzie.....                  | 203 |
| Powrót.....                                 | 217 |
| Zapomniana gałązka.....                     | 229 |
| Listy z Aliji.....                          | 327 |
| Dziewczynka z portretu.....                 | 257 |
| Grób króla Dawida.....                      | 265 |
| Non omnis moriar.....                       | 269 |
| Epilog: Rozmowa.....                        | 273 |





# Die Nürnberger Gesetze

| Deutschblütiger   | Mischung 2. Grades  | Mischung 1. Grades  | Jude  | Jude  |
|---|---|---|---|---|
| <p>Deutschblütiger</p> <p>Eltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p>            | <p>Mischung 2. Grades</p> <p>Eltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p>         | <p>Mischung 1. Grades</p> <p>Eltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p>         | <p>Jude</p> <p>Eltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p>                       | <p>Jude</p> <p>Eltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p>                       |
| <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> | <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> | <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> | <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> | <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> |
| <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> | <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> | <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> | <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> | <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> <p>Elterngroßeltern</p> |

### Jüdischerklärung

Deutschblütiger

Mischung 1. Grades

Mischung 1. Grades

Jude

Jude

### Sonderfälle bei Mischungen 1. Grades

Mischung gilt als Jude, wenn ein der Väter des Vorfahrens jüdisch war.

Mischung gilt als Jude, wenn ein der Väter des Vorfahrens jüdisch war.

Mischung gilt als Jude, wenn ein der Väter des Vorfahrens jüdisch war.

Mischung gilt als Jude, wenn ein der Väter des Vorfahrens jüdisch war.

Mischung gilt als Jude, wenn ein der Väter des Vorfahrens jüdisch war.

Mischung gilt als Jude, wenn ein der Väter des Vorfahrens jüdisch war.

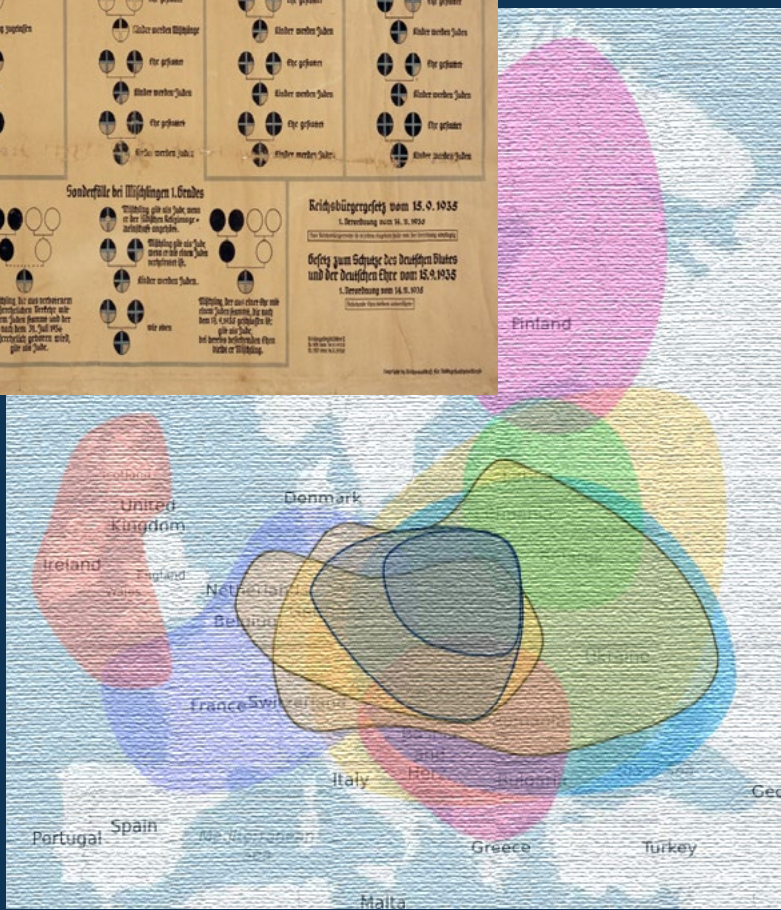
### Reichsbürgergesetz vom 15. 9. 1935

1. Verordnung zum Schutz des Deutschen Blutes und der Deutschen Ehre vom 15. 9. 1935

1. Verordnung vom 14. 9. 1935

1. Verordnung vom 14. 9. 1935

1. Verordnung vom 14. 9. 1935



# PROLOG: WIADOMOŚĆ



*Umarłych wieczność dotąd trwa,  
dokąd pamięcią im się płaci*

(Wisława Szymborska)

Tekst otrzymanej wiadomości był krótki i brzmiał niezwykle entuzjastycznie: *Andrzej, your wait is over! The DNA results you've been waiting for are here.* Otworzyłem załączony link. Na ekranie ukazały się słowa, diagramy i liczby, których się spodziewałem, o których właściwie wiedziałem, ale wokół których w moim rodzinnym domu zawsze panowała niewygodna cisza. Tak jakby chciano mi odjąć ciężaru, jakby frontalna konfrontacja z tym faktem mogła odbić się negatywnie na moim życiu.

Mieszaniec. Zdefiniowany przez haplotypy i centymorgany przodków. Słowiańsko-aszkenazyjski mieszaniec, z niewielkimi domieszkami z Bałkanów, krajów nadbałtyckich, Niemiec, Francji, Irlandii i Szkocji. Ustawy norymberskie takich jak ja nazwały żydowskimi *mischlingami* I stopnia, zaś gdyby rzecz działa się w Trzeciej Rzeszy, a moi rodzice pobrali się po 17 września 1935 roku, władze uznałyby mnie po prostu za Żyda. Hitler powiedział ponoć kiedyś, że żydowscy mieszańcy są najgorsi, bo przejmują wyłącznie złe cechy z obu ras.

Tak, doskonale wiem, że słowo „mieszaniec” nie kojarzy się dobrze i nosi w sobie ładunek pogardy. W literaturze mieszańcy są na ogół szwarczarakterami. Pamiętacie mieszańca Joe – obrzydliwą postać z powieści o Tomku Sawyerze? Ja bardzo bym chciał swoją etniczną konstytucję móc określić inaczej, ale ojczysty język nie proponuje mi dobrych opcji. Według rozmaitych słowników synonimy wyrazu „mieszaniec” to: „hybryda”, „krzyżówka”, „bastard”, „bękart”, „nierasowiec”, „kundel”. Ten wybór naprawdę nie porywa. Starożytne słowo „hybryda” brzmi może najlepiej, ale dziś kojarzy się bardziej z motoryzacją niż z żywymi istotami. Poza tym starożytne hybrydy też były znane ze swej wstrętnej, dzikiej natury. W greckiej mitologii jest ich kilka: Chimera, Centaury, Minotaur... Ja ze wstrętną i dziką naturą się nie identyfikuję, niech już więc zostanie „mieszaniec”. A tak przy

okazji: z badań genetycznych współczesnych mieszkańców ziem między Bugiem a Odrą wynika, że czystość rasowa w Polsce dwudziestego pierwszego wieku to bajka. Burzliwe dzieje tych terenów, ruchy ludnościowe, najazdy, wojny i przetaczające się przez nasz kraj obce armie pozostawiły na zawsze ślad w naszym DNA, a w przypadku niektórych z nas, takich jak ja, także ślad w ich życiu.

Wiadomość, którą otrzymałem, nie była niczego początkiem, lecz jedynie kolejnym punktem na skali czasowej procesu, który rozpoczął się kilka lat wcześniej na strychu naszego holenderskiego domu. Tam właśnie, wzdłuż linii, gdzie ukośny dach spotyka się z podłogą, dawno temu urządziliśmy z żoną schowki, a w nich przechowujemy rzeczy rzadko używane. Stoją więc w nich pudełka z ozdobami choinkowymi na Boże Narodzenie i cepeliowskimi palemkami na Wielkanoc. Leżą moje stare wędki oraz rozmaite rzeczy, które zabieramy ze sobą, gdy jedziemy na rodzinne wakacje nad polskim morzem. Stoją wreszcie skrzynie z zabawkami naszych od dawna już dorosłych dzieci, które cały czas przechowujemy, bo może przydadzą się wnuczętom.

Obok tych wszystkich mniej lub bardziej potrzebnych przedmiotów tkwią tam także pudła, które po odejściu moich rodziców zabrałem z ich warszawskiego mieszkania. Pudła te pełne są rozmaitych dokumentów, zaświadczeń, urzędowej korespondencji i prywatnych listów. Znajdują się w nich również stare zdjęcia, legitymacje członkowskie i odznaczenia z czasów wojny i pokoju. Część owego zbioru ma dość dramatyczną historię, bo przetrwała wyłącznie dzięki szalonej decyzji mojej babci, osoby zawsze słabującej i chorowitej, która po upadku Powstania Warszawskiego postanowiła w przebraniu węglarza wrócić do opustoszałego i demolowanego miasta, żeby zabrać z mieszkania najważniejsze dokumenty i pamiątki rodzinne.

Otóż kilka lat temu przyszedł mi do głowy pewien pomysł, którym podzieliłem się z Ewą. Słuchaj – powiedziałem – robimy się coraz starsi, a nasze dzieci właściwie niewiele wiedzą o dziejach naszych rodzin. Wyjechaliśmy z Polski, gdy były bardzo małe, a ich spotkania z dziadkami, którzy na ogół opowiadają wnuczętom rodzinne historie, były z natury rzeczy dość sporadyczne. A może byśmy tak przygotowali dla nich na Gwiazdkę coś w rodzaju ilustrowanych książek, ze zdjęciami i informacją o ich i naszych przodkach?

Ewa zareagowała na mój pomysł entuzjastycznie i tak rozpoczęliśmy zbieranie oraz porządkowanie rodzinnych informacji, zdjęć i dokumentów. Pudła, latami składowane w schowku na strychu, zostały otwarte, zaś ja wyruszyłem w niezwykłą badawczą podróż w poszukiwaniu własnych korzeni. Składała się ona z fizycznych i wirtualnych wypraw prowadzących do rozmaitych epok i zakątków świata, z dziesiątek wysłuchanych wspomnień i relacji oraz z setek odnalezionych i przebadanych dokumentów. Pozwoliła mi ona odkryć rzeczy, o których nie mia-

łem dotąd najmniejszego pojęcia – dawno zapomniane zdarzenia, miejsca, groby i ludzi, co w tych grobach spoczęli, a także historie tych, którym nie dane było spocząć w żadnym grobie z powodu ludzkiego szaleństwa. Owo szaleństwo osiemdziesiąt lat temu pozbawiło mnie niemal połowy rodziny oraz nazwiska przechodzącego z ojca na syna przez blisko dwa wieki.

Śmierć jest nieuchronna i ludzie odchodzą, a wraz z nimi odchodzą na zawsze ich opowieści i wspomnienia. Te, które od nich usłyszeliśmy, i te, których nie zdążyli albo nie chcieli nam przekazać. My zaś, żegnając ich, często wyrzucamy sobie, że nie rozmawialiśmy z nimi, kiedy był jeszcze czas. Żałujemy, że nie dowiedzieliśmy się od nich rzeczy, które pozwoliłyby nam lepiej zrozumieć ich i nas samych. Tak było, gdy odchodzili kolejno mój dziadek, moja babcia, mój ojciec i moja matka.

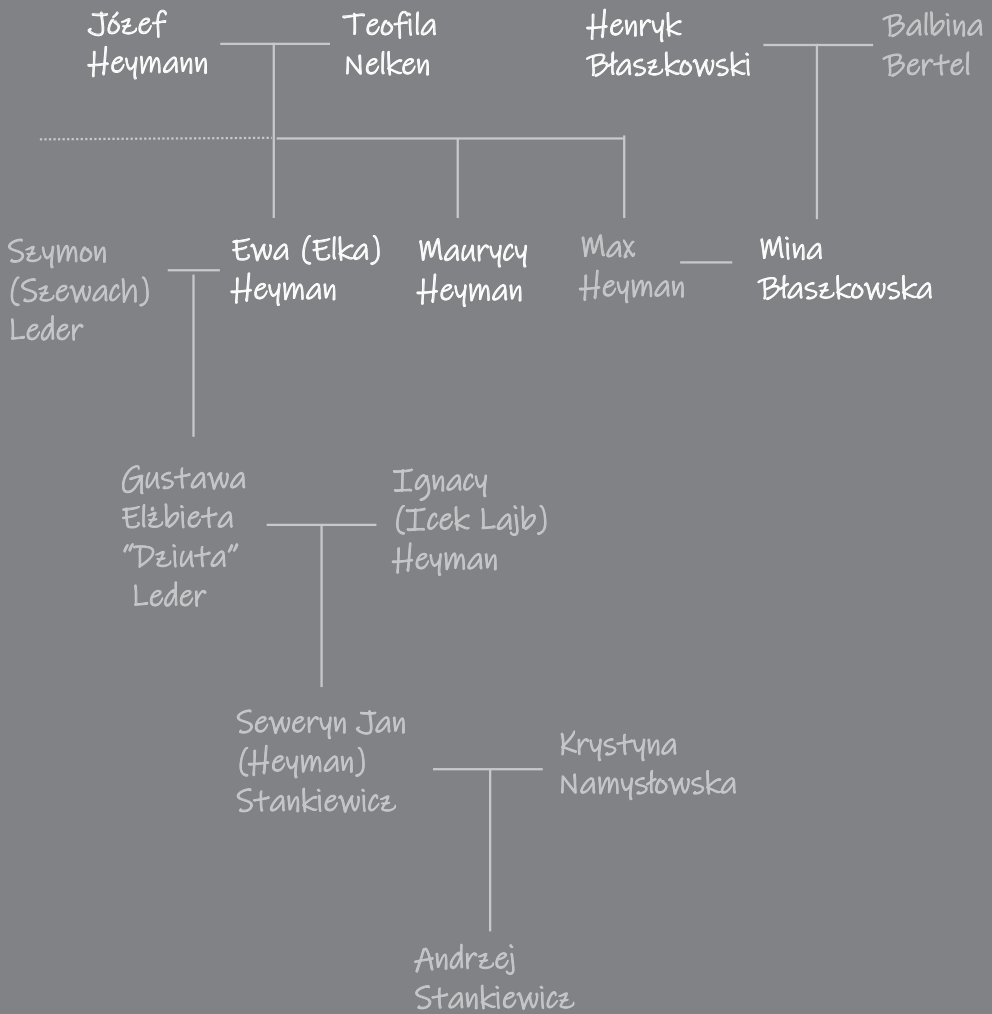
Stąd pomysł napisania tej książki – bardzo osobistego raportu z podróży do własnych korzeni. Jej zadaniem jest przedłużyć pamięć. To opowieść o wydarzeniach, których nie byłem świadkiem, oraz osobach, których DNA noszę w sobie, a których w większości nie znałem, bowiem już dawno zeszyli ze sceny życia. Są wśród nich żydowscy kupcy, średniowieczni rabini i lotaryńscy tkacze, polska szlachta, amerykańscy konfederaci i greccy książęta. Są majątki, które rosły w zawrotnym tempie, po to tylko, aby jeszcze szybciej upaść. Są bohaterskie czyny wojennego męstwa i nasycone zwierzęcym strachem ludzkie męczeństwo. Są wreszcie zdarzenia i postacie znane z pierwszych stron historii oraz inne, zupełnie nieznanne, ale jakże warte uwiecznienia. A to wszystko oparte na wspólnym mianowniku pod nazwą „Polska”.

Swoją książkę chcę zadedykować tym wszystkim, którzy wiedzą, iż historia nigdy nie jest czarno-biała i umieją czytać odcienie szarości. Pragnę ją zadedykować Oldze Tokarczuk, Joannie Bator, Szczepanowi Twardochowi oraz wielu innym polskim autorkom i autorom, którzy tak pięknie i niebanalnie potrafią pisać o zawiłych losach i relacjach ludzi różnych narodowości, kultur i religii żyjących pod tym samym niebem. Zazdroszczę im ich kunsztu. Ja pisarstwem nigdy się nie zajmowałem. Całe życie projektowałem fabryki chemiczne i uczyłem tego moich studentów, zaś wszystkie książki, jakie dotąd napisałem, dotyczą badań procesów chemicznych. Teraz przychodzi mi opisać zupełnie inny rodzaj badań – badania swoich własnych korzeni. Zastanawiam się, czy techniczny umysł obracający się latami w świecie liczb i chemicznych wzorów w ogóle będzie w stanie wygenerować coś, co inni zechcą przeczytać. Po wielu latach spędzonych za granicą mój polski stał się sztywny, pióro ciężkie, a słownictwo ubogie. Mimo to chcę spróbować, bo bohaterowie mojej opowieści są tego warci. Dla mnie samego będzie ona po części konfrontacją z historiami pieczołowicie ukrywanymi przede mną przez wiele, wiele lat. Niech owe historie wyjdą wreszcie z rodzinnych szaf, otrzepią z siebie kurz i spojrzą w światło dnia.





**INDIANA JONES**



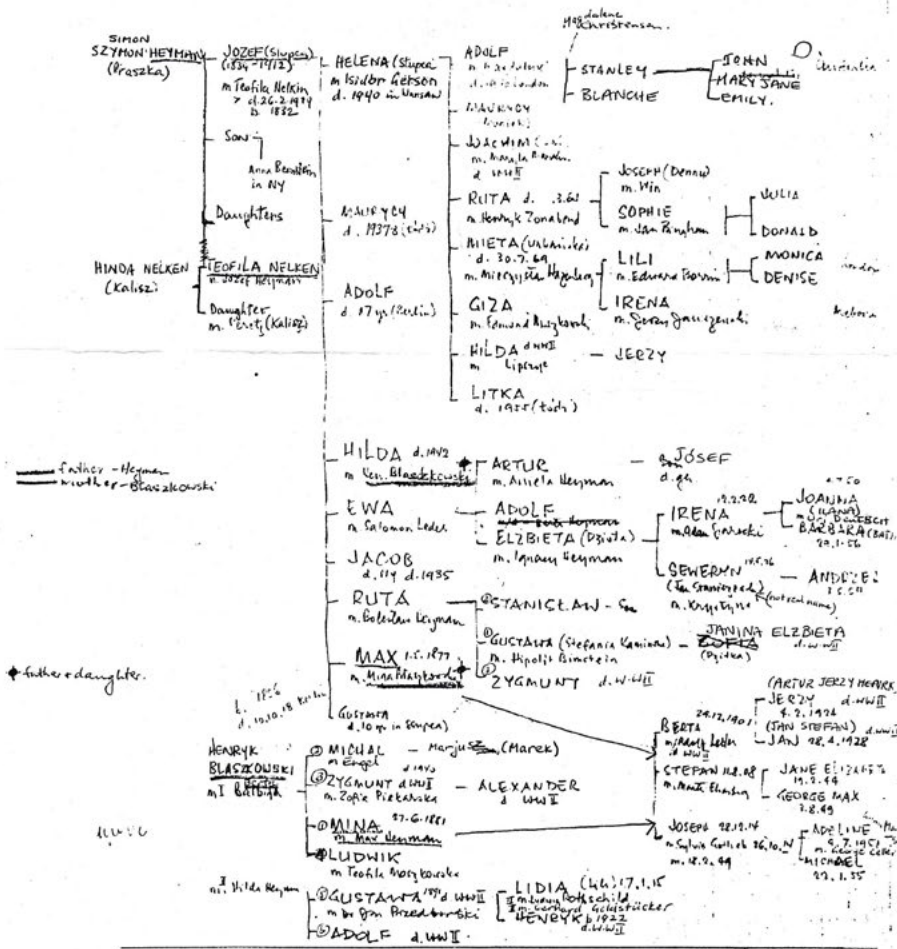


Siódmego dnia miesiąca Szwat pięć tysięcy sześćset siedemdziesiątego drugiego roku Józef Heymann opuścił ziemski padół i przeniósł się na łono Abrahama. Był obywatelem miasta Słupcy, o czym można się dowiedzieć z napisu wyrytego na jego solidnym, granitowym pomniku nagrobnym. Pod tym samym pomnikiem spoczywa jego żona, Teofila z Nelkenów, również „obywatelka miasta Słupcy”. Grób obojga nie znajduje się jednak w Słupcy, lecz na Cmentarzu Żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie.

Józef i Teofila to moi prapradziadkowie. O ich istnieniu dowiedziałem się w wieku sześćdziesięciu kilku lat z wyblakłej kartki papieru znalezionej w pudłach ze schowka na strychu. Leżała w teczce z dokumentami i notatkami mojego ojca. Na firmowym papierze jakiejś kanadyjskiej firmy z Vancouver ktoś odręcznie naszkicował drzewo genealogiczne. Byli w nim moi dziadkowie, rodzice i byłem w nim ja. Oprócz nas widniało w nim kilkadziesiąt innych osób, których imiona i nazwiska czytałem po raz pierwszy w życiu. Przy nich stały, często nieczytelne, daty śmierci, a przy wielu jedynie krótka notka „d. WWII”, co oznaczało, iż osoba, której owa notka dotyczyła, padła ofiarą Zagłady. Domyśliłem się, kto naszkicował owo drzewo. Musiał to być wujek Stefan, kuzyn mojego ojca zamieszkały w Vancouver, który w połowie lat sześćdziesiątych odwiedził nas w Warszawie. Historię jego ucieczki z okupowanej Polski przez Litwę do Japonii opisuję w rozdziale „Kwiat wiśni – kwiat życia”.

Przyjrzałem się drzewu. Zauważyłem, że moja prababka miała na imię Ewa i posiadała całkiem liczne rodzeństwo. Wpadło mi do głowy, żeby poszperać w Internecie, a nuż coś się znajdzie. Wpisałem więc na początek w wyszukiwarce imię, nazwisko oraz nazwisko panięńskie mojej prababki i nacisnąłem ENTER. Wyszukiwarka uprzejmie poinformowała mnie, że w ciągu 0,82 sekundy znalazła około 186 tysięcy wyników mających jakiś związek z zadanym hasłem „Ewa Leder Heyman”. Przejrzałem kilka pierwszych stron odpowiedzi, nie znajdując niczego interesującego, gdy nagle moją uwagę przykuł rezultat pochodzący z pewnego internetowego portalu do poszukiwania grobów. Dotyczył on miejsca pochówku niejakiej Ewy Leder z domu Heyman na Cmentarzu Żydowskim przy Okopowej w Warszawie.

FOR \_\_\_\_\_ JOB NO. \_\_\_\_\_ DATE \_\_\_\_\_  
 SUBJECT \_\_\_\_\_ BY \_\_\_\_\_



PLASTIC LININGS For Metals      **INDUSTRIAL COATINGS LTD.** 237 E. 4th Ave., Vancouver, B. C., CA. 8204      TANKS, PIPE AND FITTINGS For Process Industries

Drzewo genealogiczne Heymanów naszkicowane z pamięci w latach sześćdziesiątych przez wujka Stefana

– Popatrz – powiedziałem do mojej żony, również Ewy – jakaś osoba o tym samym imieniu i nazwiskach zmarła w 1943 roku i jest pochowana na Okopowej. Kwaterna sześćdziesiąt cztery, rząd drugi, numer grobu osiem.

– To chyba przypadek – odparła Ewa. – Przecież rodzina twojego ojca mieszkała w Łodzi, nie w Warszawie.

Właściwie powinienem się był z nią zgodzić, bo nazwiska Leder oraz Heyman nie należą do bardzo rzadkich. Poza tym, gdyby to był grób mojej prababki, to mój ojciec, a jej wnuk na pewno by o tym wiedział i mi powiedział... Coś jednak kusilo mnie, żeby sprawę tę zbadać bardziej dogłębnie. Jeszcze raz wszedłem na portal z wyszukiwarką grobów i zażądałem pokazania spisu wszystkich mogił w kwaterze sześćdziesiąt cztery. I był to strzał w dziesiątkę. Oczom moim ukazała się lista osób pochowanych obok Ewy Leder. To byli oni – moi krewni ze szkicu Stefana Heymana. Najpierw Henryk Błaszkowski, następnie jego córka Mina (Maria) Heyman z domu Błaszowska, dzieląca nagrobek z moją prababką. Dalej nieszczęsny brat mojej prababki, Maurycy Heyman, który z moim pradziadkiem miał fabrykę w Łodzi i odebrał sobie życie, gdy ich przedsiębiorstwo zbankrutowało podczas Wielkiej Depresji – jak nazywano w USA wielki kryzys. A wreszcie wspomniani na wstępie Józef i Teofila Heymannowie, obywatele Słupcy.

Podeksycytowany dzwonię do mojej siostry ciotecznej. Opowiadam jej o odkryciu, a po drugiej stronie całkowite zdziwienie. Nie, o istnieniu tych grobów nic nie wiedziała. Nie wspomniały jej o nich ani jej mama, ani nasza babcia. A przecież ta ostatnia musiała o nich wiedzieć; tam w końcu leżą jej matka, wuj i dziadkowie... Wkrótce okazu-



*Józef Heymann ze swoim zięciem, a moim pradziadkiem Szymonem Lederem i jego żoną Ewą. Jak się dowiedziałem z aktu urodzenia Ewy, Józef był „kupcem drugiej gildii” w Słupcy, co według obowiązującej wówczas rosyjskiej klasyfikacji podatkowej oznaczało średni stopień zamożności.*

je się, że również nasi kuzyni z Kanady i Stanów Zjednoczonych nie mają o tych grobach rodzinnych pojęcia, choć Mina Heyman to ich babcia. Rodzinna zмова milczenia? Rozumiem, gdyby chodziło tu o mnie, dorastającego w peerelu w atmosferze marca 1968. Ale oni żyli cały czas w wolnym świecie. Dlaczego ich rodzice również milczeli?

Jest słoneczne wrześnie popołudnie dwa tysiące szesnastego roku, gdy wraz z Ewą i moimi ciotecznymi siostrami przekraczamy furtę cmentarza przy Okopowej. Otwiera się przed nami niesamowity widok setek macew i pomników zanurzonych w bujnej zieleni drzew, krzewów i wszędzie rosnących chwastów. Promienie słoneczne, prześlizgując się przez korony drzew, opadają na rzędy kamiennych wspomnień po tych, którzy tu kiedyś rodzili się, żyli i umierali. Cały ten obraz emanuje przejmującym pięknem i spokojem.

Zaglądam do pana Szpilmana, dyrektora cmentarza. Ktoś kiedyś powiedział mi, że jest on krewnym słynnego kompozytora – bohatera „Pianisty”, ale nie to jest przedmiotem naszej rozmowy. Pan Przemysław, niezwykle miły i uczynny człowiek, pokazuje nam jak dotrzeć do kwatery numer 64. Idziemy więc główną aleją cmentarza biegnącą właściwie prostopadle do osi ulicy Anielewicza. Mijamy nagrobki znanych ludzi: pisarza Icchaka Pereca i Ester Racheli Kamińskiej, znakomitej aktorki i założycielki Teatru Żydowskiego w Warszawie. Mijamy również groby rodziny bankiera Adolfa Goldfedera, nie zwróciwszy zresztą na nie specjalnej uwagi. Dopiero po jakimś czasie dowiem się, że żona Adolfa, Rozalia, była z domu Heyman. Obok nich pochowana jest ich synowa Jeanne Citroën, siostra André Citroëna, założyciela słynnej firmy samochodowej. Wnuczką Adolfa i Rozalii była Krystyna Skarbek, znakomita brytyjska agentka, podczas wojny kurierka tatrzańska, współpracowniczka podziemnej organizacji Muszkieterów i wywiadowczyni Secret Intelligence Service.

Idziemy dalej. Niedaleko za mauzoleum Pereca, po prawej stronie alei, zaczyna się kwatery sześćdziesiąt cztery. Musimy zejść z głównej drogi i brniemy dalej po czymś, co ongiś było ścieżką, a obecnie stanowi zarośnięty chwastami prześwit pomiędzy dwoma rzędami grobów. Idziemy ostrożnie, uważając, żeby nie skrócić nogi na jakimś zamaskowanym opadłym liściem wykrocie. I wreszcie dochodzimy do celu. Oczom naszym ukazuje się rząd nagrobków, które już wcześniej widziałem w Internecie. Najpierw wspólny grób mojej prababki Ewy Leder i Marii-Miny Heyman. Dalej grób Maurycego, którego złamana ukośnie płyta jakby symbolizowała dramat jego losu i przeciętej własną ręką nici życia. Szereg zamyka solidny, granitowy pomnik Józefa i Teofili Heymannów, który, mimo iż najstarszy, najlepiej zachował się do naszych czasów. Nagrobek Henryka Błaskowskiego zniknął całkowicie – został po nim jedynie pokryty liśćmi prostokąt ziemi.

Stoimy w zamyśleniu, przyglądając się grobom naszych przodków. Ja mam na głowie kapelusz, który od lat towarzyszy mi w podróżach po świecie. Przychodzi mi na myśl postać Indiany Jonesa. Ja też, tak jak on, posługując się informacją znaną w starych dokumentach, odkryłem dawno zapomniane grobowce, a w nich skarb. Tyle, że skarbem tym nie było złoto, lecz zagubiona część samego siebie.



*Warszawa, ulica Okopowa, Cmentarz Żydowski – groby Heymanów przywrócone pamięci pokoleń*

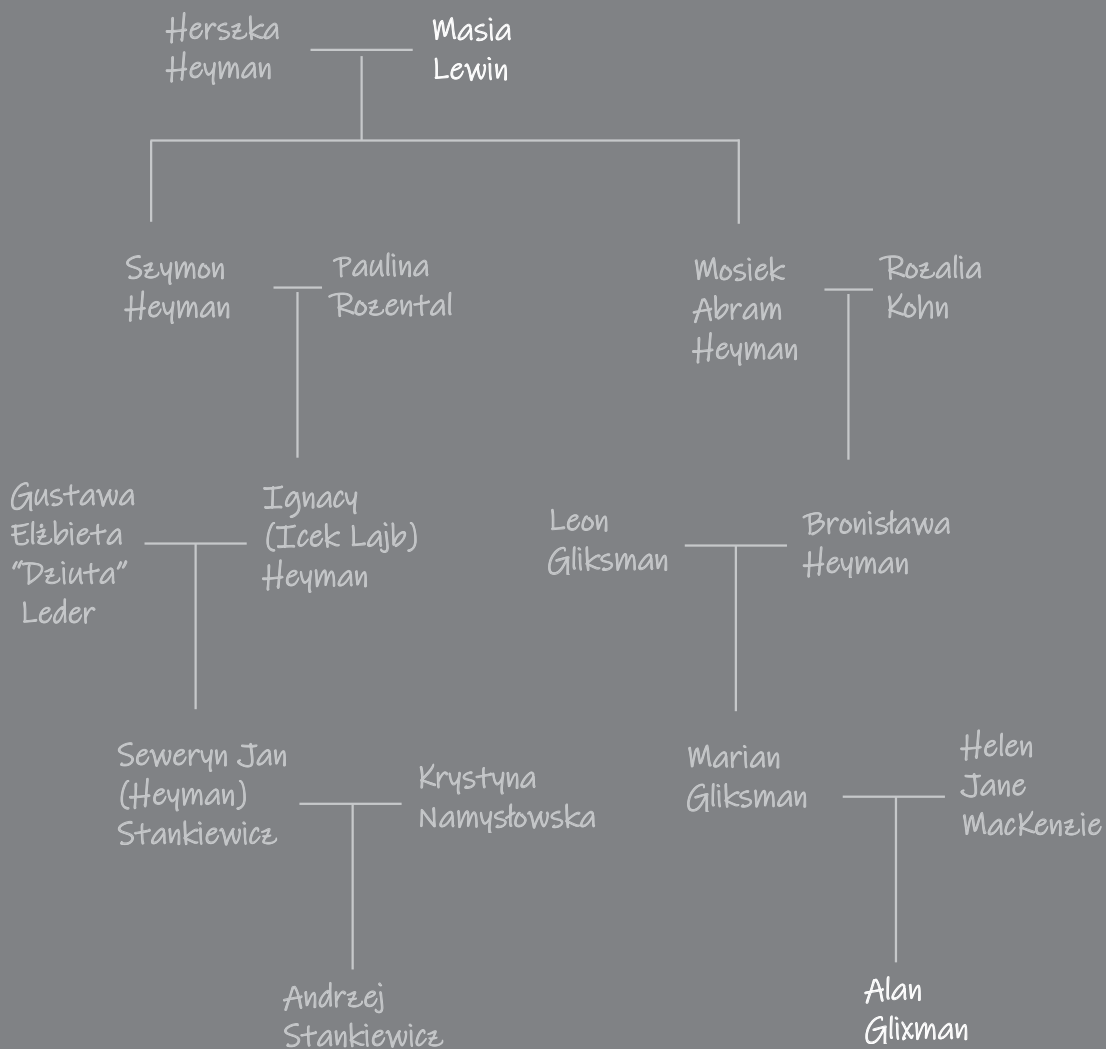


8. Основное в том, что в Пруссии воеводству  
... в августе ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...

... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...  
... воевод ... воевод ...

# FUTRZANE CZAPY

(POTĘGA INTERNETU - CZĘŚĆ PIERWSZA)





*Szanowny Panie, Drogi Alanie!*

*Nazywam się Andrzej Stankiewicz. Jestem profesorem Uniwersytetu Technicznego Delft w Holandii. W wolnych chwilach pracuję nad drzewem genealogicznym mojej rodziny. Pozwalam sobie skontaktować się z Tobą, ponieważ opublikowałeś w Internecie kopię aktu zgonu Masi Heyman z domu Lewin, która zmarła w Praszce w 1896 roku. Masia Heyman była moją praprababką. Czy mam rozumieć, że jesteśmy ze sobą spokrewnieni?*

*Serdecznie pozdrawiam.*

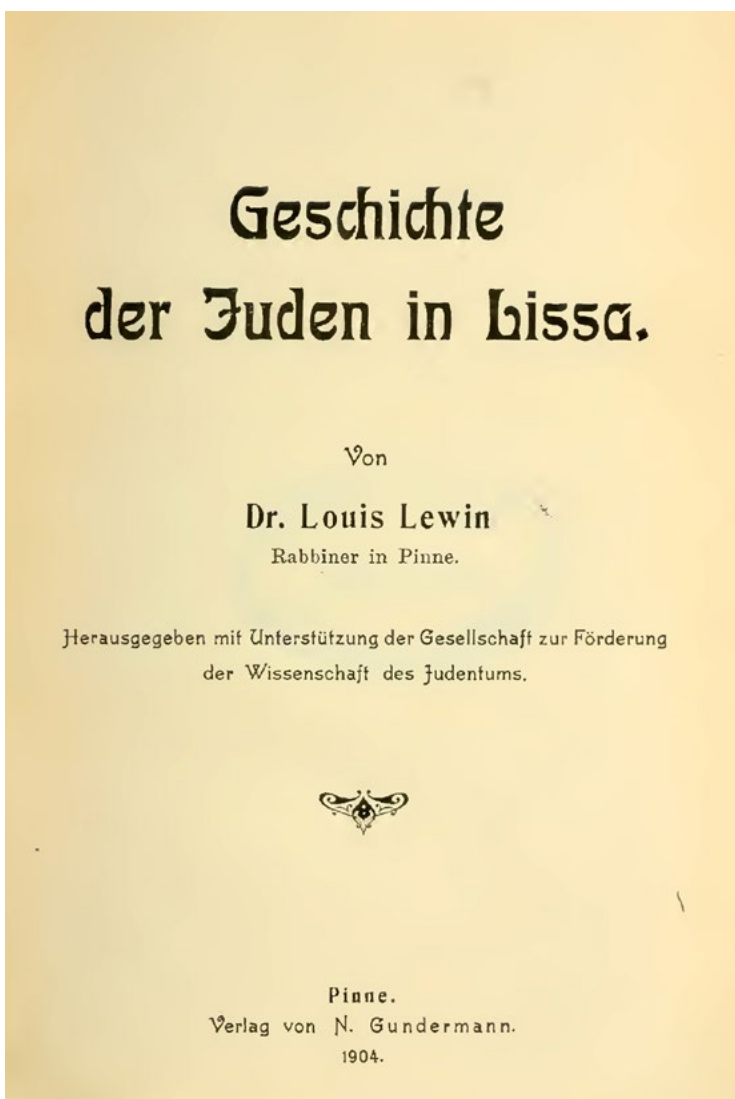
Wiadomość tej treści wysłałem w dwa tysiące piętnastym roku na adres poczty elektronicznej pewnego pracownika uniwersytetu w Sydney. Odpowiedź przyszła niemal natychmiast. Radość i „tak, jesteśmy kuzynami!”. Alan jest również praprawnukiem Masi Heyman. Okazuje się, że nad drzewem genealogicznym rodziny Heymanów pracuje już od około dwudziestu lat i jest kopalnią informacji na ten temat. Dwa lata później spotkaliśmy się w Polsce i spędziliśmy wspólnie fantastyczny czas, odwiedzając rozmaite miejsca związane z dziejami naszej rodziny.

Potęga Internetu. Cóż byśmy bez niego zrobili?

To w Internecie znaleźliśmy informację, że nasza praprababka urodziła się w Lutomiersku pod Łodzią i to dzięki internetowemu kontaktowi z izraelskim genealogiem dowiedzieliśmy się, iż pochodziła ona z zacnych rabinackich rodzin z Wielkopolski, których znana historia sięga drugiej połowy XVI wieku.

Przodkiem Masi, a moim dwanaście-razy-pradziadkiem był żyjący w czasach Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy rabbi Mosze Segal-Lifschitz. Niestety poza imieniem i nazwiskiem nie wiadomo o nim nic. Natomiast o mężu jego wnuczki Izaaku Mosze Gersonie, rabinie Leszna, znanym także jako „Rabbi Itzig” albo „Rabbi Elya Rahles”, wiadomo znacznie więcej. Wystarczyło znaleźć w Internecie (cóż byśmy bez niego zrobili) wydaną w 1904 roku monografię „*Geschichte der Juden in Lissa*”, autorstwa Louisa, nomen omen Lewina, ówczesnego rabina Pniew.

Gdy Izaak Gerson przybył w 1677 roku z Małopolski do Leszna, aby objąć tam swój urząd, w mieście żywa była jeszcze pamięć wypadków sprzed dwudziestu jeden lat, kiedy to wojska Stefana Czarnieckiego spaliły miejscowość doszczętnie w odwecie za rzekome poparcie udzielone Szwedom przez jego żydowskich i ewangelickich mieszkańców. Trzy dni trwały towarzyszące podpaleniom okrutne mordy i gwałty. Z około czterystu żydowskich rodzin ocalała tylko jedna czwarta, uciekwszy przez granicę na Śląsk, a potem do Pragi.



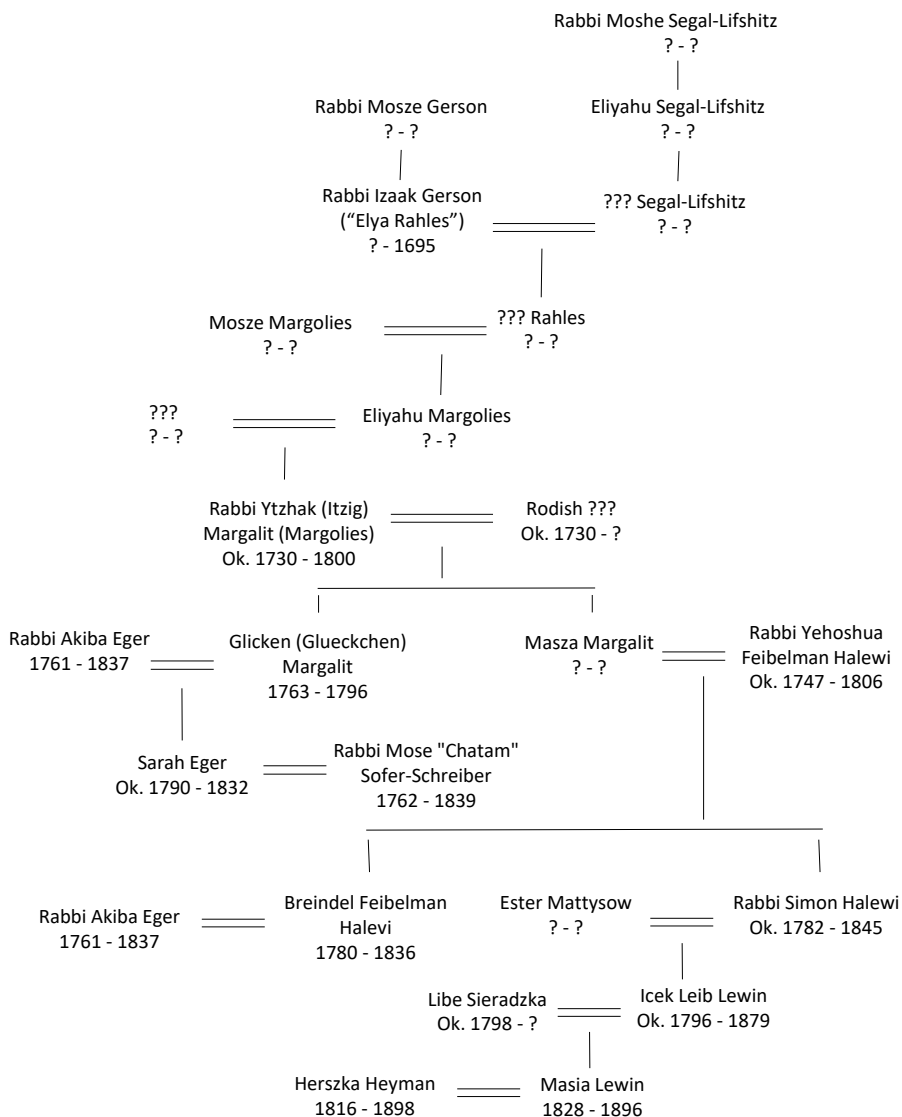
*Podstawowe źródło wiedzy o moich rabinackich przodkach z Wielkopolski*

Jak pisze w swojej książce Lewin, Gerson zgromadził wokół siebie wielką liczbę uczniów i pozostawił po sobie liczne publikacje. Kilka z nich, własnoręcznie podpisanych przez autora, znajdowało się jeszcze na początku XX wieku w Oxfordzie. Izaak Gerson – rabbi Elya Rahles, mój dziesięć-razy-pradziadek, zmarł 25 Ijar (10 maja) 1695 roku. Inskrypcja na jego grobie chwaliła ponoć jego wielką wiedzę i pobożność i nazywała go Światłem Nauczania. W poświęconych mu publikacjach podkreślano jego pobożność i nazywano „wielkim”. Legenda głosi, że przed śmiercią nakazał nie stawiać na swoim grobie pomnika. Mimo to rabinat i szef bractwa pogrzebowego zadecydowali inaczej. Gdy jednak postawiony kamienny pomnik dwukrotnie się przewrócił, widząc w tym znak od zmarłego, postanowiono położyć go płasko na grobie.

Prawnikiem rabiego Izaaka Gersona był rabbi Izaak „Itzig” Margolies (Margalit), O tym moim przodku wiadomo jedynie tyle, że – jak pisze Lewin – był życzliwym, pobożnym i bogatym człowiekiem i że jednym z jego zięciów został słynny Akiba (Akiva) Eger, późniejszy naczelny rabin Poznania, znawca halachy i jeden z najwybitniejszych talmudystów swego okresu. Źródła podają, iż z okazji ślubu teść подарował młodemu Akibie dom z biblioteką i ogrodem oraz prowadził mu gospodarstwo domowe, aby ten niezakłócony mógł żyć swoimi studiami i zarządzać domem nauki. Sara, córka Egera, a wnuczka Margoliesa, wyszła za mąż za rabina Bratysławy Mojżesza Sofer-Schreibera, który był w prostej linii potomkiem brata Jehudy Loewa ben Becalela, sławnego Maharala z Pragi i legendarnego twórcy Golema, a także swego czasu głównego rabina Poznania i Wielkopolski.

Drugim zięciem Margoliesa był Joshua Feiwelman Halewi, rabin Szamotul i pradziadek Masi. Akiba Eger po owdowieniu ożenił się powtórnie z Breindel, córką Joshuy, swojego dotychczasowego szwagra, i było to według zachowanych przekazów bardzo szczęśliwe małżeństwo. Z kolei brat Breindel – Szymon Halewi był uczniem Egera. Przez pewien czas mieszkał w Kaliszu, następnie został rabinem w Fordonie, a potem w Rogoźnie. Zmarł około 1845 roku i na nim skończyła się rabinacka tradycja w tej gałęzi mojej rodziny. Sekularyzacja triumfowała.

Przyglądam się jednej z zachowanych podobizn Akiby Egera. Z obrazu spogląda na mnie zamyślony stary człowiek o mądrym spojrzeniu, z długą siwą brodą, odziany w płaszcz z futrzanym kołnierzem i futrzaną czapkę. Przychodzą mi na myśl postaci z „Ksiąg Jakubowych”. Staram się wyobrazić sobie, jak mogli wyglądać moi rabiniczni antenaci – Segalowie, Gersonowie, Margoliesowie i Halewi. Niestety, nie udało mi się znaleźć żadnych ich podobizn. Czy też tak wyglądali jak Eger? Pewnie tak. Zapewne wszyscy nosili futrzane czapy, mieli poważne, zamyśloną twarze, mądre spojrzenia i długie brody. I wszyscy bardzo wierzyli w swojego Boga i Jego święte księgi.



*Drzewo przodków mojej praprababki, Masi Lewin, z bohaterami tego rozdziału*

To niezwykle móc cofnąć się w czasie daleko dalej niż sięgały wspomnienia własnych rodziców czy dziadków, i dowiedzieć się o rzeczach, o których oni sami nie mieli pojęcia. O naszych brodatych, pobożnych przodkach w futrzanych czapach, których nie poznałbym nigdy, gdyby nie Internet.

Potęga Internetu. Cóż byśmy bez niego zrobili.



Akiba Eger – szwagier i zięć mojego pięć-razy-pradziadka

## קנ

לכבוד מר חמי רב חביבי הר רבי פייבלימאן הלוי נ"י.

אשר דרש כבודו על בתו צלעתי תחי', יהא

לבו הטהור שוקט ובוטח ואל ידאג מאום, כי גודל יראת ה' אשר בקרבה, גם חכמתה עמדה לה להיות כל מעשיה רצויים, ועם רכות שנותיה היא תהלה לה', גברת ועקרת הבית, הגדיל ה' חסדו עלי להזמין לי זווג שני יותר מכפי מעשי, גם בני ש' זרע ברוכי ה', הנה מתנחמים בה אחרי אמותם ז"ל, ייראוה ויכבדוה כאילו היא הרה אותם גם ילדתם באין הפרש.

חתנו ידידו, כבן את אב מכבדו, דו"ש.

עקיבא

*List rabina Akiby Egera do mojego pięć-razy-pradziadka – rabina Joshuy Feiwelmana Halewi. W liście przywołuje on zalety swojej drugiej żony – Breindel, córki Joshuy.*